uciekł — i niebardzo go też ścigano. Oddała zatym czeladź siostrę nieboszczyka Pana za Woyta ze wsi. Dobry to był gospodarz ten Woyt, ale się na nim nieznano, choć więc czeladź była krnąbrna zgoła ladaco (ieźli mamy prawdę rzec) opierał się iey, i radzi nieradzi szanowali go, a zwłaszcza iż był sobie dobrał szafarza, który swoie robił a pogrożek się nie bardzo bał. —

Jeden sąsiad zarwał był nieco kamienicy za dawnego nieładu, on to odzyskał, i byłby może i owego sąsiada z własnego domu wypędził, iakoż się iuż z doprawdy na to zanosiło, ale go zbałamuciły uciechy — żałował ci ~~on tego~~ potym, ale iuż było po niewczasie. —

Rozdział osmy

Jako po woynie przychodzień z daleka dom obiął.

Z zamorza on aż przywędrował ten nowy Pan, krewny ostatniego dziedzica i dano mu dom w dzierżenie. Niebył on ani rozrutnym, ani skąpym, ani żołnierz, ani spokoyny, ani gospodarz, ani handlarz; niby też to rządził czeladzią, częściey iednak czeladź nim, a nawet i bakalarże. Miał przed tym własny maiątek, ale go stracił, a ledwo go iednego razu i z tego, co mu było dano, czeladź niewypędziła.

Po nim starszy z synow osiadł w domu, choć niedozorny dość był szczęśliwym, kamienica iednak pustoszała po mału i psuła się.

Nastał po starszym bracie młodszy, i zaczął się krzątać, ale trudno iuż było złemu zabieżeć. I czeladzi rady dać niemogł i od